

Orkka



ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 18

Kraków, niedziela, 18 listopada 1945

Rok I

Jesień się przechyliła

Przywykliśmy do tego, że latem szkoda czasu na czytanie i myślenie, albo zebrania z dyskusjami. Bo robota w pole woła i mimo nadmiaru ludzi zrezygnować się trzeba uwijać, by odrobić w czasie. Jakiegokolwiek zgromadzenia, posiedzenia w spółdzielni, komisje rewizyjne, zebrania w urzędzie gminnym — to udręka i marnowanie dnia. Oczywiście praca w polu nie poczeka i w porę ją wykonać musimy. Toteż rok dzieli się na wsi na pracowity i próżniaczy okres. Od wiosny do jesieni harowanie bez wytchnienia, a zimą długie wieczory i trudne do przespania noce tak długie, że się przykrzy.

Lecz mowa tu jedynie o pracy fizycznej. Zebrania, dyskusje, lub czytanie to już praca umysłowa i idąc za wspomnianym podziałem roku odkładamy ją na okres próżnowania fizycznego, czyli na zimę. Pytam kiedyś jednego: co czytasz, sąsiedzie? Eh, — odparł — nawet w gwiazdach nie ma czasu czytać.

Chcimy wierzyć, że większość chłopów rozumie potrzebę czytania (gazety, książki, kalendarza). Pamiętajmy jednak równocześnie, że plotka, wiadomość ustnie pod mleczarnią, na drodze, czy jarmarku podana z lubością się powtarza w dalszych rozmowach między ludźmi. I króluje, jako łatwiejsza do zrozumienia, króluje i zastępuje wielu ludziom gazetę.

Pod tym względem jesteśmy, chłopie, warstwą wyjątkową. Niechęć, a nie pragnienie słowa drukowanego, niechęć wielka do pisania, że to niby ręce grube i głowa ciężka, to nasza chłopska wada. Dołączmy do niej niedbalstwo oganizacyjne i opieszałość w decydowaniu o czymś w gromadzie i gminie, to trafimy w samo jądro słabości wsi. Choć nawet zimą jest czasu nazbyt, to przecież nie każdy zechce czytać, lub wspólnie z drugimi zastanawiać się nad sprawami społecznymi, czyli obchodzącymi ogół. Wydawałoby się mogło, że chłopie woła, by kto łny za nich myślał i działał, by mieli później na kogo wyklinać.

Kto pozna rok rolnika, zgodzić się musi, że latem na sprawy społeczne i oświatowe czasu naprawdę brakuje, czy to jednak zwalnia nas od zajmowania się nimi? Gdyby tak było, to ze wsi nie wyszedłby żaden list w świat. Ani jednego artykułu do gazety chłop by nie wysłał. Gazet by nie płacił, bo i na to szkoda czasu, zresztą nie czyta. Nie odbyłaby się rewizja w spółdzielni, ani zebranie rodzicielskie w szkole, a młodzież nie urządziłaby teatru w domu ludowym. I wiele innych bynajmniej nie fizycznych prac musiałyby się odwlec do zimy.

Okazuje się, że jest inaczej. Wprawdzie często

niedbale i nie w terminie, lecz chłop znajdzie wolną godzinę nie w dzień, to w nocy na pracę poza gospodarstwem. Wyraźnie jednak kradnie sobie z pilnej roboty, lub ze snu. Umiejętność to wielka, jeśli gospodarstwo niezapuszczone i działa się jeszcze społecznie i gazeta w rękach się znajduje. Do takiej umiejętności latem, każdy z nas powinien dążyć, bo skoro się zaniedbamy to inni będą za nas myśleć, co wcale nie jest dla chłopstwa chlubne i korzystne.

Pola świecą pustką. Oziminy ładnie wschodzą. Jest się czym cieszyć idąc w niedzielę po miedzy. Zaniedbania w innych pracach tych niby „nie swoich” zaczniemy odrabiać by do wiosny odrobić.

Świadczenia rzeczowe w większości odwiezione. Resztki się dowiezie łatwo, ale baczmy, żeby nie było wśród nas opieszalców, bo jeśli jeden się stara obowiązek wypełnić, to z jakiej gliny jest ten, który zaledwie myśli o oddaniu, lub sądzi, że „jakoś to podarują?” Nie dość na tym. Skoro odwieźliśmy słomę, ziemniaki (bo zboże jest w magazynach), to trzeba wołać i krzyżeć, by nie mokła, a ziemniaki nie marzły, lub gniły, jak czytamy w „Dzienniku Ludowym” o Głuchowie! Płon naszych rąk ma iść do potrzebujących rąk, a nie gawronom na dziobanie.

Resztówki się właśnie przejmują, a wiele tam rzeczy nie na swoim miejscu stoi i pora obmyślić sposób zagospodarowania, urzędzenia.

Rok czterdziesty piąty był bogaty w kłopoty społeczne, gospodarcze i polityczne. Przetrawić wszystkie sprawy na zimno oto jeszcze jedna robota, gdy się roboty polne kończą. Granica między światem i wsią jest bardzo gruba. Do gazet niewiele się przedostaje wiadomości z naszego codziennego życia. Kto na wieś głowy z miasta nie wychyli, doprawdy mógłby o niej zapomnieć, gdyby nie konieczność kupna ziemniaków, co wieś nieco przypomina. Przecież sprawy chłopskie nie są mniej ważne od spraw miejskich i robotniczych. Ani wiadomość o zatopionych statkach japońskich nie jest ważniejsza od wiadomości o elektryfikacji którejs z naszych gmin. Warto byłoby wreszcie i w gazetach pisać o tysiącach tak kłopotów, jak radości przeżywanych w zapadłych kątach wiejskich.

Kogo to wszystko obchodzi? Znam kawalera nawet zamożnego, który od wyjścia ze szkoły powszechnej do dzisiejszego dnia (9 lat już mija) nie przeczytał ani jednej książki, czasem słuchał, gdy ktoś czytał gazetę na głos. Wątpię, czy tacy zajmą się pisaniem artykułów albo zakładaniem spółdzielni, chociaż jesień się przechyliła i czasu jest dość.

Józef Janczur

Ostatnia ziemską podróż

Jak odbył się pogrzeb ś. p. Wincentego Witos

Drugiego dnia po śmierci (2. XI.) zabalsamowane zwłoki w trumnie jasno-orzechowej wyprowadzono z kościoła O. O. Bonifratrów do N. Marii Panny, gdzie spoczęły na oświetlonym bogato katafalku do dnia następnego.

W sobotę (3. XI.) o godz. 9-ej rano odprawiona została uroczysta Msza św. celebrowana przez biskupa Rosponda. Modły żałobne odprawił arcybiskup Sapięha, poczym trumnę ustawiono na podniesieniu, w miejscu, gdzie stał pomnik A. Mickiewicza. Na trumnę zarzucono sztandar biało-czerwony i Zielony sztandar stronnictwa, któremu Wincenty Witos prezesował do ostatka. Naprzeciw wzniesienia stanęła kompania honorowa Wojska Polskiego, a naokoło sztandary stronnictwa i organizacji politycznych, zawodowych i społecznych, oraz wiele wieńców. Dalej zaś chłopcy i ludność krakowska gęstym morzem głów zaległa Rynek.

Pierwszy przemawia Prezydent Bolesław Bierut, który oddając hołd wielkiemu działaczowi i mężowi stanu udekorował trumnę Krzyżem Grunwaldu I klasy. Przemawiali następnie min. Informacji i Propagandy Matuszewski, zastępca Marszałka Polski — gen. Spychalski, min. Kiernik w imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego, ob. Wojewoda imieniem m. Krakowa i inni.

Po przemówieniach ustawił się kondukt pogrzebowy. Poczty sztandarowe, wieńce, na czele zaś marszerowała kompania honorowa. Za trumną szedł Prezydent Bierut w otoczeniu min. Matuszewskiego i gen. Spychalskiego. Dalej przedstawiciele Stronnictwa Ludowego, delegacje Polskiego Str. Ludowego i innych organizacji. Trumna płynie wysoko na specjalnym wozie (platforma), ciągnionym przez cztery kare konie, które prowadzili za uzdy chłopcy w krakowskich sukmanach. Na wozie trzymali straż kosynerzy. Pochód posuwał się ul. Starowiślną w kierunku na Tarnów, do Wierzchosławic. Od mostu na Wiśle Prezydent i przedstawiciele Rządu pożegnawszy się z rodziną Zmarłego, wrócili, a kondukt szedł dalej, by osiągnąć w tym dniu Wieliczkę, gdzie trumna miała spocząć w kościele do dnia następnego.

W niedzielę pogrzeb doszedł do Bochni a w poniedziałek do Wojnicza; ostatnia ziemską podróż Witos do Wierzchosławic była naprawdę królewska. Wędrował Witos znanym sobie i wielokrotnie przebywanym szlakiem. Po drodze wzniesiono triumfalne bramy. Tu i ówdzie słupy i domy przybrane zielenią i chorągwiemi przepasanymi czarną wstążką. Delegacje okolicznych gmin przyłączają się do pochodu. Przy bramach chłopcy wygłaszają mowy, ostatnie mowy do odchodzącego na spoczynek ludowego przywódcy. W kościołach odbywają się żałobne nabożeństwa.

Droga od Wojnicza do Wierzchosławic wystrojona świerkami. Pochód ogromny z 330 sztandarami i niemniejszą liczbą przeróżnych wieńców szedł 6 listopada do rodzinnej wsi Wincentego Witos. Wóz ciągnęli chłopcy. W uroczystościach pogrzebowych w samych Wierzchosławicach brali udział imieniem Krajowej Rady Narodowej wiceprezydenci: St. Grabski i St. Szwalbe. Imieniem Rządu Jedności Narodowej premier E. Osóbka-Morawski, a wojska gen. Więckowski. Byli przedstawiciele organizacji politycznych (PPR, PPS, SL i inne), zawodowych,

duchowieństwa i niezliczone, ogromne rzesze chłopów, może do trzydziestu tysięcy ludzi. W pogrzebie brali też udział przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej Zarządu Głównego i Wojewódzkiego.

Po defilacie przed trumną kondukt udał się na cmentarz drogą usianą pachnącym igliwiem. Na bramie unieszczone napis: „I moje będzie za grobem zwycięstwo”. Przed kaplicą, w której spoczną zwłoki zmarłego, mowy pożegnalne wygłosili wiceprezydent Grabski, premier ob. Osóbka-Morawski, gen. Więckowski, Jan Wiktor, przedstawiciele partii politycznych, Polskiego Str. Lud., Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Lud. Zw. Kobiet i inni. Wśród kilkuset wieńców Samopomoc złożyła dwa od Zarządu w Warszawie i Zarządu Wojewódzkiego w Krakowie.

Trudno się było rozstać chłopom z trumną przywódcy. Gęsta mgła opadała coraz silniej i gubił się widok zielonych sztandarów wśród oblatujących z liści drzew. Mowy nie milkły. Żegnano i ślubowano, że nic nie zostanie zapomniane ze wskazań i myśli politycznych Prezesa. Jakiś nieuchwytny lęk zdał się wisieć nad cmentarzem. Witos odszedł trochę wcześniej. Przydałyby się jego rady w niejednej sprawie. W ślubowaniu wierności Jego ideałom chłopcy pragnęli jakby nabrać mocy do wytrwania.

Wczesny wieczór nasiąka mgłą i trzeba się już rozstać. Gdy trumnę ustawiano w kapliczce cmentarnej orkiestra gra Hymn Państwowy, a kompania honorowa oddaje trzykrotną salwę. Podrywa się „Boże coś Polskę” i cały cmentarz śpiewa ostatnie pożegnanie nad grobem Wincentego Witos. em

Staromodne ochroniarstwo

Miłe miasteczko Myślenice, położone na drodze Kraków—Zakopane w górzystej okolicy, poszczerbiły trochę działania wojenne. Kilka domów, starych zresztą, uszkodziły pociski lub bomby. Jeden z nich, dotkliwie nawieruszony, należy obecnie do Z. S. Ch., jako spadek po O. T. R.

Zarząd Pow. ZSch widząc, że dom ten nie nadaje się do remontu, opracował plan rozbioru i przygotował plan budowy nowego na miejscu rozbitej rudery. Miejscowe władze zatwierdziły plan i przystąpiono w czerwcu do roboty pośpiesznie, by wyciągnąć nowy przed zimą pod dach. W toku prac nad porządkowaniem gruzów, energicznych budowniczych nowej Polski oblaną zimną wodą. Pismem z dnia 19 lipca 1945 Starostwo Powiatowe w Myślenicach zawiadomiło Zarząd Pow. ZSch, że na podstawie zarządzenia Urzędu Wojew. Wydział Kultury i Sztuki z dnia 16 lipca 1945 r. oraz Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego z dnia 19 lipca 45 W. K. B. B. VIII/1—6/45 rozbioru domu winna być bezzwłocznie wstrzymana.

Pracę przerwano. Rozpoczęła się z kolei wymiana listów i ostatecznie Urz. Woj. Wydz. Kultury i Sztuki (9. IX. 45) zezwolił na rozbioru pod następującymi warunkami: 1) wykonanie szczegółowego zdjęcia pomiarowego obecnego stanu budynku przez inżyniera architekta i nadstanie do tut. Urzędu; 2) uwzględnienie w projekcie nowego budynku roz-

kładu okien, wymiarów wysokości, dachu, czyli zachowanie pierwotnego charakteru zabudowania z wykorzystaniem pozostałych z starego budynku fragmentów (portal itp.); 3) przedstawienie nowego budynku tut. Urz. do oceny. Podpisano: inż. B. Treter.

Czytając, spoglądamy na zabytkowy rzekomo dom, w głębokiej rozterce ze swoim patriotycznym i artystycznym sumieniem. Cóż mamy czynić, czy zachować jako zabytki stare rudery w Myślenicach i tolerować okropne warunki mieszkaniowe miejscowej ludności pracującej, która w tych „zabytkach” mieszka, czy zburzyć to wszystko, pozostawiając w najlepszym razie kilka najcharakterystyczniejszych budynków reprezentujących cechy architektury średniowiecznej, a na miejsce zburzonych wzniesić wygodne, higieniczne nowoczesne budynki mieszkaniowe?

Odpowiedź wydaje mi się bardzo prosta, a przynajmniej każdy społecznie i postępowo myślący obywatel bez wahania wybierze to drugie. Pokolenie nasze buduje nową epokę, która ma pozostawić potomnym obraz naszej Ludowej Polski, tętniącej życiem twórczym, nie tym co było, lecz tym co będzie. To muszą zrozumieć kierownicy Wydziałów Kultury i Sztuki. Dla skarbcza kultury narodowej trzeba zachować to, co posiada wartość artystyczną i wychowawczą. Dzieła sztuki otaczaliśmy i będziemy otaczać opieką, ale nie zgodzimy się na robienie z Polski składu starzyzny.

Gdybyśmy bezkrytycznie wszystko, co zawiewa pleśnią wieków, chcieli otaczać taką opieką jak to usiłują niektórzy, Polska stałaby się cmentarzykiem popańskich i popatrycjuszowskich pamiątek, co nam ani jest potrzebne, ani miłe. Zamiast walczyć o zachowanie wbrew potrzebom życia ruder, jakich możemy spotkać setki, Wydział Kultury i Sztuki ma wiele zabytków do zabezpieczenia, a którymi dotąd nie zbyt gorliwie się opiekuje.

W gromadzie Raciechowice (pow. Myślenice) rośnie w parku resztówkowym wielowiekowa lipa — prawdziwy zabytek. Nie dlatego, że liczy sobie parę wieków, lecz że była niemyym świadkiem tragicznej historii chłopstwa trzech powiatów. Pod tą lipą Lanckorońscy i Bilińscy przez wieki swoich poddanych z Gdowa, Wieliczki, Limanowej itd. sądzili i wykonywali wyroki, katując nieuludko. Pachołkowie pańscy we krwi chłopskiej brodzili, a pan, siedząc w cieniu lipy, przyglądał się zabawie.

Czym prędzej zabezpieczyć ten zabytek, umieścić pod nim płytę z odpowiednim napisem, żeby każdy syn chłopski lub robotniczy, szukając chłodu w cieniu wspaniałego drzewa, przeczytał i odtworzył sobie tragiczną przeszłość swoich dziadów i pradziadów. By wiedział, że wspaniałość tego drzewa rośnie na krwi.

Drugi zapomniany zabytek znajduje się w pow. wadowickim (Izdebnik). Stoi na wzgórzu pałac, wpatrzony w okolicę martwymi oczami wybitych okien. Wzniesiony został w ubiegłym wieku na miejscu drewnianego dworu, o którym wśród ludu z trwogą szeptano podobnie, jak o raciechowickiej lipie, gdyż i na tym wzgórzu pod pałacem wyłeriał bogoboyny pan sprawiedliwość swoim poddanym tak gorliwie, że ściany, jak głosi legenda z pokolenia w pokolenie, krwią ociekały. Nowy pałac, budowany z części jakiegoś starego zamku, posiada podobno części o wartości zabytkowej, a najważniejsze, że jest przedłużeniem historii wspomnianego krwawego dworku, który przez wieki słuchał jęków chłopskiego cierpienia.

Nie tylko te zabytki należy zabezpieczyć, które wywołują sentymentalne wspomnienie wspaniałości pańskiej, ale również i te, które przypomną ludowi, co przeżyły poprzednie pokolenia. Niech wie, że tak byłoby i dziś, gdyby sobie pozwolił wydrzeć prawa, zdobyte w morderczej walce z reakcją.

Jerzy Orlin

Uprawa tytoniu będzie się opłacać

Z inicjatywy Związków Plantatorów Tytoniu zwołana, odbyła się 24 października br. w Warszawie, z udziałem przedstawicieli Rządu, Polskiego Monopoli Tytoniowego oraz Zw. Plantatorów Tytoniu, konferencja w sprawie uprawy tytoniu w Polsce.

Obrazy toczyły się w atmosferze wzajemnej życzliwości, zaufania i bardzo daleko idącego zrozumienia.

Ostateczne wyniki długich i wyczerpujących obrad są następujące:

1) W interesie skarbu państwa i rolnictwa należy uczynić wszystko w kierunku podniesienia jakościowego oraz ilościowego krajowej produkcji tytoniu, zapewniając rolnikowi opłacalność uprawy.

2) Przywóz surowca zagranicznego należy ograniczyć do niezbędnie potrzebnych i koniecznych ilości i gatunków, jako domieszek do surowca krajowego.

3) Należy zmienić obecne warunki wykupu surowca na korzyść plantatora w ramach istniejących możliwości gospodarczych Rządu.

4) Należy już zaraz przystąpić do opracowania taryfy wykupowej na rok 1946 i podać ją do wiadomości plantatorów w pierwszych dwóch miesiącach roku przyszłego — by ci, przystępując do uprawy, już z góry znali warunki i opłacalność uprawy.

5) Przyszła taryfa wykupowa winna być oparta jedynie i wyłącznie na cenach wolnego rynku i stawkach gotówkowych, zapewniających minimalną i rozsądną opłacalność uprawy.

6) Uprawa tytoniu winna być oparta przede wszystkim na zasadzie dobrowolnego akcesu plantatora, przy równoczesnej ostrej selekcji nieuczciwych i nieobywatelsko nastawionych plantatorów przez organa Polskiego Monopoli Tytoniowego oraz Związki Plantatorów Tytoniu.

7) Należy już zaraz przystąpić do zorganizowania plantatorów tytoniu w Okręgowe Spółdzielnie Plantatorskie, obszarem swojej działalności gospodarczej i zawodowej obejmujące teren odnośnego Zakładu Uprawy, oraz nadrzędnej nad tymi Okręgowymi Spółdzielniami Plantatorskimi Centralnej Organizacji Plantatorskiej w formie spółdzielczej. Zadaniem tych spółdzielni będzie sprężyste działanie gospodarcze w dziedzinie zaopatrywania plantatorów tytoniu w potrzebne im artykuły uprawowe, świadome działania zawodowe w kierunku obrony interesów plantatorskich oraz przywrócenia i rozbudowy moralności obywatelskiej i etyki plantatorskiej, tak poważnie zachwianej warunkami wojennymi.

8) Należy już zaraz przystąpić do zakupu, sprostowania artykułów uprawowych i rozprowadzić je

we właściwym czasie pomiędzy koncesjonowanych plantatorów tytoniu.

Dla szybkiego i właściwego opracowania i rozwiązania powyższych zagadnień została powołana specjalna komisja, w skład której weszli 4 przedstawiciele plantatorów tytoniu, 1 przedstawiciel Polskiego Monopolu Tytoniowego oraz 1 przedstawiciel nauki i doświadczalnictwa tytoniowego. Komisja ta rozpoczęła już pracę.

Na jej wniosek Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów poszedł po linii słusznych żądań naszych przedstawicieli i w dniu 26 października b. r. postanowił zmienić obowiązujące dotychczas warunki wykupu surowca tytoniowego z produkcji 1945 roku na korzyść plantatorów w sposób następujący:

Obowiązująca dotychczas cena gotówkowa pozostaje bez zmiany. Prawo do pobrania premii zmienia się z 200 zł. na 100 zł. Znosi się premie w tkalinach, żelazie i nafcie, natomiast pozostałe premie ustafa się następująco: 1¹/₂ kg cukru, 10 pudełek zapalek, 2 kg soli i 100 sztuk papierosów bezustnikowych albo 200 sztuk papierosów ustnikowych.

Zmiana ta przynosi dla plantatorów 100% podwyżkę warunków wykupu.

Według dotychczas obowiązującej taryfy wykupowej przeciętna cena gotówkowa za 1 kg Kentucky wynosiła 10 zł., premie towarowe dawały 15 zł., razem plantator otrzymał 25 zł. za 1 kg Kentucky.

Obecnie przeciętna cena gotówkowa wynosi tak samo 10 zł., natomiast wartość przyznanych premii wynosić będzie 40 zł., razem plantator otrzyma obecnie za 1 kg Kentucky 50 zł.

Wiemy o tym, że w bieżącym roku artykuły uprawowe dotarły do plantatorów z dużym opóźnieniem, albo wcale nie dotarły. Zdajemy sobie również doskonale sprawę z tego, że uzyskana podwyżka warunków wykupu surowca tytoniowego jest jeszcze daleka od kosztów własnych uprawy. W obszernym i wyczerpującym memoriale udowodniliśmy, że np. koszt własny produkcji 1 kg Kentucky w Okręgu Krakowsko-Kieleckim wynosi w tym roku 84.35 zł. Doliczając 20% zysku w sumie 16.87 zł., cena wykupowa winna wynosić 101.22 zł., co odpowiada 5 kg pszenicy. Taka cena wykupowa zadowalniałaby plantatora i zapewniałaby całkowicie opłacalność produkcji. Jednocześnie jednak zdajemy sobie również doskonale sprawę z tego, że taka zapłata w tym roku za surowiec tytoniowy nie leży w możliwościach finansowych i gospodarczych Rządu, który na każdym odcinku naszego życia państwowego, społecznego i gospodarczego boryka się z olbrzymimi trudnościami i wytrwale z dnia na dzień zdąża do uporządkowania i ustalenia naszych wewnętrznych i zewnętrznych stosunków.

W tej sytuacji, kiedy wszystkie warstwy społeczne — za cenę ograniczenia swych codziennych potrzeb i wymagań — stają do wyteżonej i ciężkiej pracy nad odbudową naszego życia państwowego, gospodarczego i społecznego, to i my plantatorzy ty-

toniu nie możemy stawiać za wysokich wymagań. I nam nie wolno pozostawać w tyle, lecz z całą ofiarnością i zrozumieniem nad wyraz ciężkiej sytuacji kraju — musimy dać świadectwo naszej dojrzałości politycznej i obywatelskiej.

Najlepiej uczynimy to przez odstawę wyprodukowanego surowca tytoniowego do Zakładu Uprawy, przez jakościowe oraz ilościowe podniesienie w roku przyszłym poziomu naszej produkcji tytoniowej, oraz przez podniesienie naszej moralności obywatelskiej i etyki plantatorskiej.

Tylko takie postawienie sprawy da nam moralne prawo do występowania wobec Rządu z wyższymi żądaniami.

Tylko przez takie postawienie sprawy damy pełne prawo naszym przedstawicielom domagania się u Rządu popierania krajowej produkcji tytoniu i zapewnienia jej opłacalności.

Odstawiając tytoń do Zakładu dopomożemy Rządowi do szybkiego i skutecznego opanowania chaosu na naszym rynku tytoniowym i zwalczania nielegalnego handlu wyrobami tytoniowymi i dostarczenia palaczom taniego i dobrego papierosa, co przyczyni się ostatecznie do stworzenia środków na zaspokojenie naszych słusznych żądań.

Los uprawy tytoniu w Polsce, jej opłacalność i nasze zadowolenie — leżą jedynie i wyłącznie w naszych rękach. Solidna i uczciwa odstawa wyprodukowanego przez nas surowca tytoniowego do Zakładu Uprawy, oto zasadniczy warunek, jakiego trzeba dotrzymać.

ZPT

Zatrucie bimbrem

Codziennie notują kroniki wypadki ciężkich, a nawet śmiertelnych zatruc samogonem (tzw. bimbrem). Tysiące ślepych i kalek padło ofiarą tej trucizny. A mimo to wytwórcy bimbru znajdują codziennie chętnych nabywców, którzy za własne pieniądze nabywają tę straszna truciznę.

Dlaczego bimber jest szkodliwy?

Każdy samogon, nawet najlepiej przyrządzony, jest trujący, ponieważ zawiera fuzel i alkohol metylowy. — Związki te działają szkodliwie na narządy wewnętrzne, zwłaszcza na wątrobę, oraz uszkadzają nerw wzrokowy. Jedynie rektyfikacja alkoholu w przyrządach, jakimi rozporządzają tylko monopolowe fabryki jest w stanie oczyścić surowkę z tych szkodliwych składników.

Nie zawsze zatrucie samogonem wywołuje natychmiastową reakcję. Zależy to od dawki i ilości zawartych w nim trujących zanieczyszczeń. Uszkodzenia te jednak sumują się i po pewnym czasie wywołują ciężkie schorzenia.

Niektórzy, szczególnie zbrodniczy sprzedawcy dodają rozmyślnie do bimbru alkoholu metylowego, kwasu solnego i innych wysoce trujących domieszek, w celu podniesienia „mocy” napoju. Wypicie takiego samogonu może pociągnąć za sobą szybką śmierć, lub ślepotę. Alkohol metylowy jest dla organizmu silnym jadem. Zmiany, które wywołuje są nieodwracalne. Ślepotą, wywołaną piciem bimbru, zwiaszcza zafałszowanego alkoholem metylowym, pozostaje na całe życie.

Nie pijcie zatem bimbru. Handlarzy tą trucizną należy oddać w ręce władz, a sprzedawany przez nich samogon wylewać do kanału. Zbrodniczy ten proceder, zapełniający szpitale i prosektoria tysiącami ofiar musi być zwalczony.

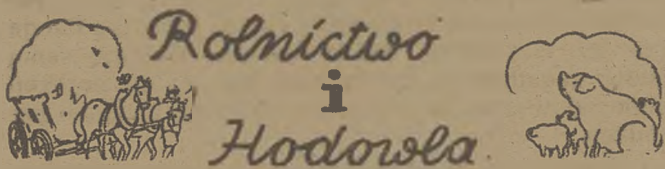
Dr B.

WYJAŚNIENIE

Z powodu artykułu pt.: „Nuże, żywo biurokracy” zamieszczonym w nrze 13-tym, otrzymaliśmy ze Zw. Gospodarczego Spółdzielni pismo wyjaśniające, że „za” wiosenne zboże ze świadczeń rzeczowych, gotówka została wypłacona. Niezależnie od zbiórki zboża ze świadczeń rzeczowych, chłopci otrzymali kwity jednostronne, nieformalne, tzw. „nariady” od armii. Z tą akcją „Społem” nie ma nic wspólnego”.

Na zarzut, że w tarnowskim powiecie nie przyjmowano zboża ponad 25%, tamtejsza spółdzielnia powiatowa wyjaśnia, że jeśli nie przyjmowano, to tylko z powodu wysokiego procentu zanieczyszczenia itp.

Dział rolniczy Krakowskiej Izby Rolniczej



O kopciusku naszych gospodarstw

W trosce o podniesienie plonów nie może dobry rolnik w żadnej porze roku zapominać o użytkach zielonych czyli łąkach i pastwiskach. Stare to przysłowie „łąki są matką pól” — niestety aż nazbyt często trzeba stwierdzić, że o matkę tę, choć żywi nasze zwierzęta i obornikiem od zwierząt uzyskanym pośrednio zasila grunty orne, mało, naprawdę zamało dbamy.

Wielu rolników pamięta o użytkach tych tylko w okresie sianokosów lub w lecie, gdy trzeba korzystać z wyrosłych plonów. Rolnicy tacy niestety nie zasługują na miano gospodarzy, mimo możliwości poprawy tych najwładniejszych kultur zaniebują swe obowiązki i podobni są do głupca na drzewie ucinającego tę właśnie gałąź, na której siedzi.

Doprowadźmy najpierw do pewnego uporządkowania powierzchni łąk i pastwisk. Często widzi się na łąkach wiele zbędnych krzaków, dużo małych nierówności terenowych, mrowiska i kretowiska, które należy usunąć. Nieraz żmudna to praca, ale któż w ciągu 2—3 lat nie jest w stanie doprowadzić swych łąk pod tym względem do porządnego wyglądu?

A melioracje tj. odwodnienie lub nawet nawodnienie? Gdzie łąki są za mokre, trzeba je osuszyć, by roślinność miała w glebie nie tylko potrzebną ilość wilgoci, ale również i powietrze do oddychania.

Odwodnień nie będzie żaden rolnik przeprowadzał na łąkach na własną rękę — do tego potrzeba porozumienia się w całej wsi, by wszyscy chłopcy omówili i zaplanowali rowy, a gdzie trzeba wykonali te prace, zwłaszcza gdy są one większe, pod kierunkiem technika lub inżyniera melioracyjnego. O zgodę tę nie trudno obecnie, bo każdy rolnik rozumie już znaczenie melioracji, a gdzie należy to agronom lub instruktor rolny wyjaśni i dopilnuje takiego przeprowadzenia tej pracy, by wszyscy mieszkańcy wsi odnieśli równomiernie korzyści z wykonanych melioracji.

Gdzie są rowy odwadniające i inne urządzenia melioracyjne (tremy, wyloty) należy je konserwować. Rowy należy corocznie podczyszczać, wybierać z dna nagromadzający się namul, szkarpy wyrównywać, podsiewać. Zwierzęt, o ile wypasają się na zmeliorowanych użytkach, nie wolno wpuszczać w pobliże rowów, by nie psuły szkarp. Rowy przechodzące przez pastwiska, najlepiej zabezpieczyć płotem z drutu lub siatki węzłowej.

Wiele też można zrobić dla podniesienia plonów na użytkach zielonych przez racjonalne ich nawożenie. Środków do tego nie może braknąć w żadnym gospodarstwie. Wszak błota, śmieci, mułu, czy innych odpadków do sporządzenia kompostu u nas nie brakuje i wystarczy wywieźć je na łąkę, a już plony wzrosną nieraz dwukrotnie i opłaca wyłożony wy-

silek. Tak łąki jak i pastwiska musi rolnik corocznie nawozić, bo przecież każdego roku korzysta z nich i każdego roku zabiera z nich plony, a pamiętać należy, że z każdą furą siana lub paszy zabiera się furę składników pokarmowych roślinnych, tj. fosforu, potasu, azotu i wapna. Nie ma w obecnej porze wiele nawozów sztucznych dla łąk czy pastwisk, ale każdy rolnik ma gnojówkę, kłocznik, łęty ziemniaczane lub troszkę obornika. Te środki nawozowe wystarczą, aby użytki zielone utrzymać w dobrej produktywności. Późna jesień lub nawet bezśnieżny okres zimy przy niezamarzniętej ziemi — to pora, kiedy można stosować jeszcze te nawozy na łąkach i pastwiskach. A nawożenie zwłaszcza naturalne działa wprost cuda na łąkach, z wszystkich bowiem roślin trawy i koniczyny porastające łąki i pastwiska są najwładniejsze za zasilanie pokarmami. Kto ma co do tego wątpliwości, niech spróbuje założyć choćby małe doświadczalnie na próbę, a przekonana się, że nawożenie łąk „to praca, która się opłaca”.

Ważnym składnikiem nawozowym na łąkach i pastwiskach jest wapń. Pasza zasobna w wapno jest doskonała, smaczna, wpływa dobrze na rozwój kości u zwierząt, co zwłaszcza w hodowli ma pierwszorzędne znaczenie. Wapnuje się łąki i pastwiska co kilka lat (3—5) dawkami niezbyt wysokimi, wynoszącymi zależnie od gleby 4—10 q wapna. Ziemię lżejsze wymagają nawożenia dawkami małymi a częściej, natomiast gleby cięższe można nawozić nieco silniej lecz rzadziej.

Rolnicy! Pamiętajcie o obecnym kopciusku swych gospodarstw! W łąkach i pastwiskach drzewiako niejako uśpione wielkie możliwości produkcyjne, których uruchomienie pozwoli wam podnieść intensywność całego gospodarstwa!

Inż. Mieczysław Nowak

Drzewa nie rosną do nieba

— Czy znacie ten stary dowcip?

— Znamy! znamy!

— Więc go posłuchajcie: W Ameryce słynął z wiedzy pewien profesor uniwersytetu, który odznaczał się też nadzwyczajną brzydota. Jedna z pięknych kobiet kraju dolara urzeczona jego sławą napisała do niego list takiej treści: „Jesteśmy jak gdyby stworzeni dla siebie. Proszę sobie wyobrazić jakie moglibyśmy mieć dzieci, jeśli odziedzyczyłyby po mnie urodę, a po Panu rozum”. Profesor odpisał: „Zaszczyt jaki mnie spotyka jest wielki, ale co by się stało, jeśli by dzieci odziedzyczyły po mnie urodę, a po Pani rozum?”

W takich nieprzewidzianych możliwościach tkwi słabość ludzkiego rasizmu, który dając na podstawie materialistycznych przesłanek do stworzenia nadszczowieka stwarza zwyczajnie nadbydłaka, bo forsując pewne zewnętrzne cechy zapomina o mniej widocznych, ale bardzo istotnych czynnikach, które wbrew zamierzeniom wywracają wszystkie najlepiej umotywowane rachunki prawdopodobieństwa.

O fałszywości takich obliczeń, o klęsce gliny chełpiącej się przed Stwórcą, który ją ulepia, mówi nam przebieg ostatnich, historycznych lat, widzimy ją w rozgromieniu hodowców nowego gatunku:

Niemców pełnej krwi zrzeszonych w hodowlanej księdze głównej dla reichsdeutschów i w księdze wstępnej dla volksdeutschów. Człowiek jest istotą skomplikowaną i dlatego badania pracowitego zakonnika Mendla prowadzone na fasolach o kilku czynnikach dziedzicznych nie dadzą się wprost przenieść na skomplikowany ustrój człowieka, ani nawet wysoko postawionych zwierząt, choć w hodowli zwierząt domowych chodzi głównie o cechy i wartości ściśle materialne, fizyczne.

Czyżby to było kłęską nauki o dziedziczności? — Nie! to porażka jej niewłaściwej i nieuczciwej interpretacji, albowiem przedstawiciele tej nauki wiedzą doskonale o zakreślonych sobie granicach możliwości; wiedzą, że ze wzrostem pewnych cech pożądanых często idzie w parze przyrost cech niemiłych widzianych. Z praktyki wiemy, że zwierzęta rasowe o wysokiej wydajności mają zwyczajnie znacznie słabszą odporność na choroby niż ich krewniacy nie mogący się chlępić tak rozłożystym drzewem genealogicznym, że gruźlica jest znacznie częściej udziałem czarnobiałych „holenderek”, niż czerwonych polskich krów, pomimo nieraz znacznie gorszych warunków tych tubylczych zwierząt, że koń rasowy wprawdzie znacznie szybciej biegnie, ale potrzebuje też lepszego odżywienia i na paszy, którą zadowolają się nasze poczciwe czworonogi wydajność jego byłaby mała.

Przez nieopatrne wyrubowanie jednej cechy ogólna równowaga ustroju może ulec zachwianiu, a podstawowa konstytucja zdrowotna dająca odporność na złe warunki, na trud, głód i chłód może doznać takiego obniżenia, że zwierzę takie bez specjalnej pielęgnacji nie jest w stanie wykazać swych jednostronnych możliwości. Psy wilczury selekcyjonowane nie tylko na siłę, ale i na inteligencję mogą od biedy wrócić do natury, a zdziczawszy stać się wskutek swoich umysłowych walorów groźnymi kłusownikami, ale jakie szanse miałyby karłowate, histeryczne pincerki, lub głuche jak pień, ale zjawiskowo piękne małe koty angorskie?

Na domiar złego przeholowana selekcja uderza równocześnie w samą istotę rozrodu, w główne jego

ogniwa. Podrasowane samce mają często zmniejszoną energię rozrodczą, samice zaś zmniejszoną płodność, co tak często obserwujemy u krów. Na tle słabszej siły życiowej wyczerpanej nienaturalnym forsowaniem mleczności zjawia się poza gruźlicą zakaźne ronienie spowodowane czy to pałeczką Banga czy też rzęsistkiem, które jednakowo utracają samą istotę zagadnienia, przychodzi łatwiej do porażeń poporodowych i innych komplikacji po ciężkich porodach.

Mleko jest przeznaczone dla krowiego dziecka, gdy nie ma cielęcia — nie ma mleka. Zakaźne zapalenia wymion nadwyreżanych wielką mlecznością potrzebną dla celów człowieka powodują też wielkie straty, są wątpliwej wartości przywilejem raczej bardzo wydajnych żywych mleczarń. Oszukiwanie natury przez nadmierne zwiększanie produkcji mleka kosztem innych cech mści się wcześniej czy później w ogólnym bilansie zdrowia tych „nadkrów”.

Nie zawsze jednak wyniki wynaturzenia zwierząt muszą być dla człowieka niekorzystne. Świadczy o tym ciekawa cecha kur nabyta przy forsowaniu ich nieśności przez stałą selekcję. Te skrzydlate maszyny do niesienia jaj tak specjalizują się w tym dziale, że tracą chęć wysiadywania i wodzenia kurcząt. Gdyby nie było innych sposobów zwierzęta takie nie mogłyby mieć potomstwa i wymarłyby, ale możliwość użycia innych nasiadek i wynalazek sztucznych wylęgarni i wychowalni nadrabia ten niekorzystny dla człowieka ubytek cechy skądinąd wartościowej, ale „panu stworzenia” w danym wypadku niepotrzebnej.

Piękna nauka o dziedziczności mówi nam o wszystkich tych dobrych i złych możliwościach i nieprzekraczalnych granicach, każe pamiętać o harmonii całości i przestrzega przed pychą, która zgubiła budowniczych Babilonu. Możliwości bowiem choć duże są jednak ograniczone, a ostatnie przejścia udowodniły każdemu dobitnie i namacalnie starą prawdę głoszącą że: „drzewa nie rosną do nieba”.

Mieczysław Cena

Czas zabezpieczać kopce na zimę

Druga połowa listopada przynosi zwykle większe przymrozki, czas już zatem najwyższy zabezpieczyć kopce na zimę.

Kopce ziemniaczane przykryte w jesieni słomą i jedną warstwą ziemi trzeba w pierwszym rzędzie obrzucić jeszcze jedną lub dwoma warstwami ziemi tak, aby grubość nakrycia doszła do 30 cm. Na tę ziemię przychodzi warstwa słomy, łęcin lub liści, którą przykrywa się ziemią na 15—30 cm, z tym, że od strony północnej i wschodniej warstwa ta powinna być jeszcze grubsza, szczególnie wtedy, gdy kopce nie są zasłonięte przed wiatrami.

Nie wolno łażować słomy na dwukrotne nakrycie ziemniaków. Spełnia ono rolę izolatora, utrzymującego równomierną temperaturę w kopcu, chroni nie tylko przed mrozem, ale i przed ciepłem zewnętrznym. W zimie zapobiega przemarznięciu ziemniaków, na wiosnę zaś porastaniu. Temperatura w kopcu winna się utrzymywać w granicach między 3 a 5° C. Nieznaczne nawet obniżenie temperatury jest dla ziemniaków niebezpieczne, gdyż już przy 2° C zmieniają one smak i robią się słodkie. Granicą maksymalną jest temperatura 7—8° C. Po przekro-

czeniu jej ziemniaki łatwo rosną i psują się. Najlepiej nawet uchwycony moment zabezpieczenia kopców na zimę, tzn. temperatura 3—5° C jest dość trudna do utrzymania, gdyż ziemniaki oddychając wytwarzają własne ciepło, które może podnieść temperaturę panującą wewnątrz kopca mimo najstaranniejszej izolacji od zmian zewnętrznych. Nieraz więc zająć może konieczność wietrzenia kopców w czasie zimy i dlatego też przy zabezpieczaniu kopców na zimę trzeba pamiętać o zrobieniu wentylatorów, któreby chroniły ziemniaki przed zagrzaniem. Spośród różnych typów wentylatorów stosunkowo najlepiej zadanie to spełnia rura słomiana zrobiona na szczycie kopca.

Nie wolno jednak wietrzyć kopców w dniu cieplejsze od temperatury panującej wewnątrz kopca, gdyż wtedy para osiada na ziemniakach i powoduje ich gnicie. Okrywając kopiec ziemią, przykrywa się również ziemią i tę rurę. W zimie w czasie odwilży trzeba zaglądać do kopców, sprawdzać czy ziemniaki nie gniją, a w razie potrzeby przebrać je, okryć suchą słomą i zabezpieczyć na nowo przed mrozem.

Kopce buraczane nie wymagają tak starannego

zabezpieczenia na zimę jak kopcze z ziemniakami. Zazwyczaj nie używa się słomy do ich zabezpieczenia, ograniczając się do nakrycia ich grubą, dochodzącą do 1 metra warstwą ziemi. Użycie słomy do krycia kopców buraczanych nie jest konieczne z tego względu, gdyż wypróżniane są one w ciągu zimy i niepotrzebna jest tak staranna izolacja od zmian temperatury zewnętrznej jak przy ziemniakach, które leżą w kopcach aż do późnej wiosny.

Wyjątek stanowią kopcze z wysadkami buraczanymi, które leżą w kopcach aż do wiosny i dlatego też przemy z wysadkami nakryte warstwą ziemi na około 15 cm należy przed nadejściem mrozów nakryć słomą, liśćmi lub naciną ziemniaczaną, następnie zaś nakryć ziemią na 40—50 cm.

Inż. Roman Jasiński

Wychowuj prosięta rozumnie!

Wzorowy prawdziwie wychów prosiąt rozpoczyna się jeszcze na dłuższy czas przed ich urodzeniem w łonie matki. Żywienie, utrzymanie i pielęgnowanie macior ciężarnych wywierają przemożny wpływ na rozwój, zdrowie i żywotność prosiąt. W pierwszych miesiącach ciąży, kiedy płód w łonie matki tylko powoli się rozwija, maciora nie wymaga specjalnie odżywczej paszy dla wykształcenia płodu. Lecz z biegiem czasu, gdy płód silnie wzrasta, wymaga dla swojego prawidłowego rozwoju coraz więcej składników odżywczych. Te wymagania należy pokrywać obfitym żywieniem macior, przez dodanie im treściwej i zasobnej w białko karmy dodatkowej już na trzy tygodnie przed oprosieniem. Treściwe i bogate żywienie macior od 3-go tygodnia przed oprosieniem przygotowuje jej organizm do wyczerpującego go okresu karmienia prosiąt. Karma musi być treściwa, czyli bogata w białko, ale nie tuczająca, gdyż zapasione macior, jak praktyka uczy, proszą się bardzo ciężko i źle odchowują prosięta.

Po oprosieniu macior, nie mogą od razu otrzymać zbyt obfitej karmy. Najlepiej podawać im w pierwszych dniach po porodzie, obok łatwo strawnych, małych dawek karmy podstawowej (buraki tarte i marchew pastwana z odrobiną ziemniaków parowanych), także tzw. „zupę położniczą” w płynie, składającą się ze śruty zbożowej (mielony jęczmień i owies) oraz otrąb, rozbełtanych w przegotowanej wodzie z dodatkiem łyżki stołowej kredy szlamowej lub wapna pastewnego.

Prosięta otrzymują początkowo tylko mleko matki. Pamiętać, aby obciąć ostre ząbki prosiętom. Nie kasać wówczas sutek macior, ssanie odbywa się w spokoju. Jeżeli do tego maciora ma pod dostatkiem mleka, a warunki wychowu prosiąt (przewiewny, ciepły, słoneczny chlew i suche legowisko) są odpowiednie, prosięta będą się dobrze rozwijały.

Im więcej mają prosięta w pierwszym okresie swego życia mleka matki do dyspozycji, tym bardziej są w stanie rozwinąć tkwiące w nich, dziedziczne cechy bujności wyrostu i wczesności dojrzewania. Z tego wniosku dla praktyka, że macior po oprosieniu winny być obficie żywione, aby dawały dużo mleka. W tym celu nie może im także braknąć wody do picia. Stare, chłopskie przysłowie powiada, że „maciora jest korytem dla prosiąt”. Toteż macior, które otrzymaną paszę zużytkowują nie na produkcję mleka, lecz na odkładanie tłuszczu, nie nadają się do hodowli. Mleko macior jest prawie dwa razy bogatsze w składniki odżywcze aniżeli mleko krowie. Temu też zawdzięczają prosięta swoje wy-

posażenie w większą energię wzrostu aniżeli cielęta i źrebięta. Energia ta słabnie jednak stopniowo z postępującym wiekiem, dlatego właśnie prosiętom i podświnkom młodym należy zadawać treściwą i obfitą, oraz bogatą w sole mineralne i witaminy karmę.

Doświadczony hodowca po trzech, a czasem już nawet po dwóch tygodniach po urodzeniu podaje prosiętom w czystym korytku trzy razy dnia początkowo jęczmień cały przypalany do bawienia, potem jęczmień gnieciony i kukurydzę łupaną, które prosięta jedzą najchętniej. Następnie powinna znaleźć zastosowanie już śruta zbożowa z jęczmienia, dobrze mielonego i odsianego z ości owsa w stanie suchym, a w osobnych korytkach mleko chude lecz nie słodkie, tylko zupełnie zsiadłe. Do karmienia prosiąt nadaje się również doskonale maślanka, niektórzy hodowcy stawiają ją nawet wyżej od mleka. Wreszcie stopniowo prosięta otrzymują dodatek ziemniaków parowanych.

Istnieją różne mieszanki treściwe dla prosiąt, zwracać należy w nich uwagę na dostateczną zawartość białka strawnego. Prosięta muszą bowiem rósć, rozwijać i budować mięśnie. Mięso tworzy zaś głównie białko, które organizm może znaleźć tylko w zadawanej karmie. W karmie muszą się znajdować także i inne składniki organiczne, mineralne oraz witaminy.

Karmy dodatkowej pobierają prosięta początkowo niewiele, z biegiem czasu coraz więcej. Od 6-go lub 7-go tygodnia karma dodatkowa jest już tak obficie zjadana, że staje się paszą główną, do której mleko matki stanowi tylko cenny dodatek. W ten sposób wychowane prosięta mogą być spokojnie i bez zaburzeń odsadzone od macior, w wieku 8 do 10-ciu tygodni.

Inż. Jan Stec.

Węgiel z powietrza

Roślina, jak każde żywe stworzenie musi się odżywiać. Spiżarnią, z której czerpie swoje pożywienie, jest gleba, w której tkwi korzeniami, oraz otaczająca ją atmosfera. Jednym z najważniejszych pierwiastków potrzebnych roślinie do tworzenia jej ciała jest węgiel, który stanowi niejako rusztowanie przy budowie wszystkich tkanek roślinnych.

Węgiel dostępny jest roślinom zielonym wyłącznie pod postacią gazu zwanego dwutlenkiem węgla, który znajduje się wprawdzie w niewielkiej, ale wystarczającej dla roślin ilości w otaczającym ją powietrzu. Ustami roślin są maleńkie, widoczne dopiero pod mikroskopem szparki, znajdujące się w dużej ilości na liściu. Szparkami tymi dwutlenek wchodzi do wnętrza liścia i tam, w tej zadziwiającej fabryce chemicznej łączy się pod wpływem światła i ciałek zieleni rozsianych gęsto w jego wnętrzu z wodą, dając takie ciała, jak cukry, mączkę i wiele innych niezbędnych do życia rośliny związków. Wodę potrzebną do tych celów pobiera roślina korzeniami z gleby. Jak wielkie są ilości dwutlenku węgla przerabiane w liściach, może najlepiej zobrazować fakt, że łąka o powierzchni 1 km² w ciągu jednego okresu wegetacyjnego pochłania aż 1283 ton dwutlenku, co odpowiada 350 tonom czystego węgla.

Wobec tej wielkiej żarłoczości roślin wydawałoby się, że w niedługim czasie zapasy dwutlenku powinny ulec w powietrzu gwałtownemu zmniejszeniu. Wielokrotne badania wykazały jednak, że ilość tego gazu utrzymuje się ciągle na tym samym poziomie. I nic dziwnego. Dymiące kominy fabryk i ludzkich osiedli wyrzucają w atmosferę produkt

spalania węgla i drzewa — dwutlenek węgla. Oddychanie milionów ludzi i zwierząt jak i ciągle odbywające się gdzieś na ziemi wulkaniczne wybuchy zasilają w ten gaz powietrze. Najpoważniejszym jednak źródłem dwutlenku węgla są szczątki roślinne, które rozkładając się wydzielają między innymi produktami rozkładu także i dwutlenek węgla. 1 km² gleby ornej może wydzielać do 200 ton bezwodnika węglowego.

W atmosferze ziemskiej jest dwutlenku bardzo niewiele: zaledwie 0,03%. Ta znikoma ilość odgrywa jednak dużą rolę. Dwutlenek ma bowiem właściwość pochłaniania promieni cieplnych idących ku nam ze słońca. Dzięki temu zjawisku nie obserwujemy zbyt dużych wahań temperatury między nocą i dniem. Gdyby otaczała nas atmosfera całkiem czysta, średnia temperatura spadłaby o około 20 stopni.

Jednakowoż substancja, będąca dla roślin chlebem powszednim, a dla nas czymś w rodzaju szkła cieplarni utrzymującego temperaturę na wystarczająco wysokim poziomie, potrafi być czasem szkodliwą dla ludzi i zwierząt. Zdarza się to wtedy, gdy zbyt wielkie stężenie dwutlenku w powietrzu słabo wietrzonych pomieszczeń ludzkich, czy zwierzęcych zatrutwa żywe organizmy sprowadzając bóle i zawroty głowy, przy większych zaś ilościach tego gazu nawet omdlenie.

Wielka zaiste jest dziwność tego faktu, że zarówno wszystkie organizmy żywe, zawierające jak wiemy węgiel, jak i mineralne pokłady tego pierwiastka mają swój początek w dwutlenku węgla, gazie płynącym z wiatrem.

Isabella Szymusikówna

Chleb powszedni naszych zwierząt

Składnikiem pasz, który na to miano zasługuje są węglowodany. Białko, witaminy i sole mineralne spełniają jak gdyby zadania specjalne w żywieniu zwierząt, powinno ich w racji pokarmowej być tylko tyle, ile do spełnienia tych zadań potrzeba. Tłuszcz znajduje się w ilościach znikomych w większości pasz. Zatem węglowodany spełniają rolę surowca służącego do wytworzenia ciepła i siły, osadzenia tłuszczu w organizmie, oraz produkcji cukru i tłuszczu znajdujących się w mleku.

W paszach węglowodany są najpowszechniejsze i ilościowo przeważają nad wszystkimi innymi składnikami. Powszechność węglowodanów w paszach wpływa stąd, że w świecie roślinnym są one materiałem tworzącym, w ziarnach, bulwach i głąbach główny produkt spiżarni roślinnych, stanowią one również w roślinach odpowiednik kośćca zwierzęcego: zarówno wysokopienne drzewa, jak i mchy skalne trwają, zachowując właściwy im kształt wobec wiatrów i deszczów, ponieważ tkanki ich zbudowane z węglowodanów wykazują dostateczną odporność i wytrzymałość.

Węglowodany to głównie cukry, skrobia i włóknik w świecie roślinnym, któremu świat zwierząt zawdzięcza swoiste jemu węglowodany, a mianowicie cukier znajdujący się we krwi, oraz glikogen magazynowany w wątrobie, będący jakby skrobią zwierzęcą. Cukry i skrobia, czyli mączka są łatwo strawne i przemieniają się w organizmie zwierząt w ciepło i siłę, a nieużytkowana w tych celach pozostałość po odpowiednich przemianach odkłada się jako zapas w postaci tłuszczu i glikogenu. Włóknik natomiast, tworzący wspomniany „kościć roślinny”, jest odporny na działanie soków trawiennych i tylko pod wpływem pewnych bakterij, znajdujących się w przewodzie pokarmowym przeżuwaczy może być przez nie częściowo wykorzystywany. Wartość włóknika polega przede wszystkim na stwarzaniu z paszy pulchnej papki o dostatecznej objętości w przewodzie pokarmowym, która wywołuje poczucie sytości i ułatwia dostęp soków trawiennych do innych składników paszy.

Zwierzęta rosnące, lub produkujące pokarmy bogate w białko (mleko, jaja), a więc potrzebujące więcej białka powinny otrzymywać za jedną część białka cztery części węglowodanów. Taki stosunek odżywczy nazywa się ciasnym. Dla zwierząt dorosłych, których żywienie przyniesie mu siłę lub osadzenie tłuszczu, wynosić powinien za jedną część

białka 8 do 12 części węglowodanów. Stosunek taki nazywa się szeroki. Poszerzanie tych stosunków, czyli skarmianie nadmierne węglowodanów, jak też ich zważanie czyli skarmianie białka w ilości większej, niż to jest koniecznie potrzebne podraża koszt żywienia. Białko bowiem jest za drogim składnikiem. By nim nieopatrnie szafować, nadmiar zaś węglowodanów powoduje obniżenie ogólnej strawności, czyli nie należyte wykorzystanie pasz.

Wrażliwość na zimno, poczucie głodu i brak sił oto plagi często nękające zwierzęta domowe, szczególnie w okresie zimy. Zwiększona zapadalność na choroby, zmniejszona produktywność, oraz obniżona zdolność do pracy długi czas się wlec mogą, nawet już w ciepłej i sytej porze, jako nieraz bardzo dotkliwe dla gospodarstwa skutki głodnego, a więc i chłodnego przednówka.

Zależność zwierząt domowych od ich gospodarza jest całkowita, a możność westchnięcia o „chleb powszedni” nie jest im dana. Zbigniew Kamiński

Oznaki mleczości u krów

Kupując krowę na targu lub od sąsiada, bardzo często nie wiemy nic o jej pochodzeniu i mleczości. Opieramy się wówczas przeważnie na jej wyglądzie zewnętrznym, z którego do pewnego stopnia możemy wnioskować o skłonnościach do produkowania większej lub mniejszej ilości mleka.

Dobra mlecznica powinna być średniego wzrostu, nie wybujała, a raczej o krótkich nogach, głęboka, dość długa, o dobrze rozwiniętym brzuchu, dobrze umięśniona, proporcjonalna i harmonijna, o łagodnym, raczej flegmatycznym usposobieniu i typowym żeńskim wyglądzie.

Szeroka i głęboka klatka piersiowa, szeroki silny krzyż, długa i szeroka miednica dająca dobre zawieszenie wymienia — oto dalsze cechy budowy pozwalające spodziewać się wysokiej wydajności mleczej. Niezbędnym warunkiem wysokiej mleczości jest możność przerobienia dużej ilości paszy, a więc silny rozwój narządów trawiennych, a co za tym idzie — wydłużenie kręgosłupa, zwłaszcza w tylnej partii tułowia.

Należy także zwrócić uwagę na skórę i włos. Skóra dobrej mlecznicy powinna być elastyczna

i niezbyt gruba; objawia się to licznymi fałdami poprzecznymi wzdłuż tułowia, oraz gęstymi zmarszczkami na szyi i w okolicy sromu i wymienia. Włos winien być cienki i lśniący, co jest również dowodem dobrego stanu zdrowia zwierzęcia.

Oceniając wartość mlecznicy na podstawie wyglądu jej wymienia, łatwo możemy się omylić. Duże wmię nie zawsze gwarantuje dobrą mleczność. Jeżeli nie zmienia ono prawie objętości po doju, to znaczy, że wielkość jego spowodowana jest silnym umięśnieniem, a nie rozwojem gruczołów mlecznych. Dobre wmię powinno być przed dojem sprężyste, po doju zaś miękkie, flakowate. Musi być ono dobrze „rozpięte”, sięgać daleko pod brzuch i mięć prawidłowo rozwinięte wszystkie ćwiartki, oraz równe, nie za długie, ani za krótkie elastyczne strzyki. Ze sposobu zawieszenia wymienia możemy wnioskować poniekąd o % tłuszczu w mleku. Zawieszenie t. zw. „sromowe”, a więc bardziej ku tyłowi — spotykane u bydła czerwonego polskiego — charakterystyczne jest dla krów o wyższym procencie tłuszczu, w przeciwieństwie do t. zw. „brzusznego”, spotykanego u bydła nizinnego.

Przy wyborze krowy należy jeszcze zwrócić uwagę na wykształcenie żył mlecznych i wielkość t. zw. „dołka mlecznego”. Im lepiej rozwinięte są żyły na wymieniu i na brzuchu, oraz im głębszy jest „dołek mleczny”, tym lepiej ukrwione i odżywione jest wmię i tym większa gwarancja wysokiej produktywności.

Szwajcarscy hodowcy zwracają uwagę na ilość wirów włosów na czole, uważając je za oznakę szlachetności i mleczności zwierzęcia.

Nie wolno jednak zapominać, że omówione powyżej oznaki mleczności mają charakter wyłącznie orientacyjny, pewność odnośnie do wydajności krowy daje jedynie kontrola mleczności.

Jamina Błażejewicz

Zimowe źródło witaminy „C”

Na śmiałych żeglarzy dawnych wieków, odbywających dalekie podróże w poszukiwaniu nowych, nieznanych lądów czyhała okrutna choroba, zwana skorbutem albo gnilcem. Powodowała ona bolesne ropienie dziąseł i wypadanie zębów, krwotoki podskórne i w ciężkich wypadkach nawet śmierć. Wiedzieli żeglarze, że przed tą chorobą chronią świeże owoce i jarzyny, ale wilgoć i wysoka temperatura składów okrętowych powodowała szybkie psucie się tych produktów. Dopiero sławny angielski żeglarz Jakub Cook, który trzykrotnie opłynął ziemię dokoła, wpadł na doskonały a prosty sposób: załadował na okręty... beczki z kiszoną kapustą.

Dzisiaj nie spotyka się tak ostrych przebiegów gnilca, początkowe stadia tej choroby są jednak w okresie wojennego niedożywienia dość rozpowszechnione. U dzieci objawia się niedokrwistością i opóźnionym wzrostem, u dorosłych zaś osłabieniem i bolesnym krwawieniem dziąseł.

Tajemniczą substancją chroniącą przed skorbutem, a znajdującą się w małych ilościach w świeżych jarzynach, owocach, jagodach i kiszanej kapuście jest witamina „C”. Znaczenie jej dla utrzymania zdrowia jest tak doniosłe, że nie wolno żadnej gospodyni zaniedbać przygotowania odpowiedniego jej zapasu na zimę.

By kapustę można było jeść w stanie surowym, trzeba, aby miała miły zapach i dobry smak. Osiąga

się to dzięki użyciu do kiszenia dojrzałych, białych główek, oraz przez czysty i staranny sposób przygotowania. Zbyt zielone główki dają produkt gorzki i o niemiłym zapachu. Zapobiec temu można, układając kapustę na kilka dni na stosie, co spowoduje samozagranie się i zbielenie główek. Ważne jest też jak najdrobniejsze skrajanie kapusty, by ułatwić soli wyciągnięcie soków na zewnątrz. W sokach tych bowiem zawarty jest cukier, na który rzuca się armia nieproszonego, lecz życzliwych nam bakterij kwasu mlekowego, które przerabiają go na kwas mlekowy doskonale konserwujący zakiszony produkt oraz nadający mu miły, orzeźwiający smak i na gaz zwany dwutlenkiem węgla, uchodzący na zewnątrz.

Sól dodana w ilości 3—4% nie tylko wyciąga soki z wnętrza komórek, ale działa konserwująco, oraz poprawia smak kiszonki.

Małeńkie pracujące istotki są jednak nieco wybredne: powietrze wybitnie im szkodzi, w jego obecności giną, ustępując miejsca innym żyjątkom, jak np. bakteriom, fabrykującym kwas octowy i masłowy, nadające kapuście przykry ostry smak i niemiłą woń. Stąd wypływa wniosek, że niezmiernie ważną jest rzeczą jak najdokładniejsze wyparcie powietrza drogą mocnego ubijania. Ostatnie resztki powietrza zostaną usunięte przez wypełniający wszystkie szparki sok. Dlatego też nieobojętny jest kształt naczynia, w którym następuje kiszenie. Do beczki, która przy dużej pojemności będzie miała jak najmniejszą powierzchnię styku kiszzonego materiału z powietrzem, dojście tego powietrza będzie utrudnione. Wtargnięciu powietrza stanie też na przeszkodzie szczelność samej beczki i przykrywy, dokładne zaś wymycie i wyparzenie przed użyciem uśmierci szkodliwe drobnoustroje, powodujące pleśnienie i gnienie kapusty.

Aby kiszonce nadać lepszy smak, dobrze jest dodać nieco kminku, całych jabłek i pokrajaną w plastry marchew.

Takim więc sposobem głód witamin, odczuwany w zimie szczególnie silnie przez dzieci, może być z łatwością zaspokojony, jeżeli podamy im surową, smacznie przyrządzoną kiszoną kapustę.

IS.

Zaraza stadnicza zagraża hodowli koni

Stwierdzono urzędowo na terenie powiatu miechowskiego kilkanaście przypadków zarazy stadniczej koni. Dochodzenia, przeprowadzone przez lekarzy weterynaryjnych, ustaliły, że zaraza ta została rozwleczona przez ogiery gospodarza Zawartki z Mysławczyń gm. Kościelec pow. Pińczów. Ponieważ zaraza ta przenosi się ze zwierzęcia na zwierzę przez akt stanowienia, należało ujawnić i zbadać wszystkie te kłaczki, które w przeciągu ostatnich 12 miesięcy były tam stanowione. Właściciel ogierów nie mógł okazać rejestru stanowionych kłaczki, twierdząc, że rejestr mu zaginął. Władze weterynaryjne odwołały się do chłopów. Na terenie stwierdzono, że ze zgłoszonych 67 kłaczki było chorych 17 sztuk. Pozostałe są ujęte w spis i poddawane okresowym badaniom aż do wyjaśnienia, czy nie uległy zarazie. Badania te muszą trwać długo, gdyż pierwsze objawy zarazy stadniczej bywają czasem niezbyt wyraźne.

Należy się spodziewać, że Ministerstwo Rolnictwa wyda nakaz wywłaszczenia chorych klaczy za odpowiednim odszkodowaniem, którego wysokość będzie ustalona przez miejscowych rzeczoznawców oraz państwowego lekarza weterynaryjnego wg. cen rynkowych. Zatem właściciele chorych klaczy nie tylko nie poniosą straty, lecz zyskają przez to, że pozbędą się chorych zwierząt, które z powodu choroby nie mogą być używane ani do ciężkiej pracy ani do hodowli, a za uzyskane tytułem odszkodowania pieniądze będą mogli nabyć innego zdrowego konia.



Podkarmianie pszczół w zimie

(Dokończenie)

Niektórzy pszczelarze radzą karmić pszczoły za pomocą sytu cukrowych. Steżaly, odgotowany, lecz nie przypalony syrop sprawdzamy w ten sposób: palec umoczony w zimnej wodzie maczamy w gorącym syropie i natychmiast znów zanurzamy go w zimnej wodzie. Nie sparzemy się napewno, gdy czynność tę wykonamy prędko i zręcznie. Na palcu powinien zostać cienki osad w postaci łuski lub skórki, lecz bez kryształków. Kryształki wskazują na zbyt nie wygotowanie, łuska stanowi natomiast dowód, że syrop jest sporządzony dobrze. O ile tak jest, wówczas syrop należy z ognia odstawić, jakiś czas mieszać, a następnie wylać do odpowiednich form. Pracę tę musimy wykonać bardzo ostrożnie i dokładnie, gdyż nadmiernie odparowany syrop będzie przez pszczoły skruszony i spadnie na dno ula, a znów niedogotowany zaleje gniazdo.

Ciasto miodowe jest łatwiejsze do przyrządzenia i w użyciu pewniejsze. Sporządzamy je w następujący sposób: do 1 kg ciepłego miodu rozpuszczonego i wolnego zupełnie od kruszki, dosypuje się stopniowo puder cukrowy w ilości 4—5 kg bezustannie mieszając, aż utworzy się gęste, twarde ciasto. Ciasto to pozostawiamy przez dwa lub trzy dni w pokoju, a po upływie tego czasu przerabia się ponownie, dosypując puder, aż wreszcie rozwałkuje się do odpowiedniej grubości obcinając wszelkie skrawki.

Grubość tego kołacza cukrowego mniejsza lub większa, zależy od czasu przez jaki chcemy pszczoły karmić. Szerokość placka powinna obejmować przynajmniej sześć ramek gniazdowych, w każdym razie powinien pokrywać cały kłęb pszczół. — Placek winien mieć formę okrągłą. — Ciasto miodowo-cukrowe można położyć wprost na ramki nad pszczołami lub lepiej przegrodzić od gniazda podziurkowanym papierem. Jeżeli pszczoły wyszły już na wierzch beleczek, to w celu uniknięcia gnienienia, należy położyć w poprzek gniazda patyczki.

Podanie sytu cukrowych lub miodowo-cukrowego placka w czasie mrozu należy uskutecznić w domu, a w czasie odwilży na dworze. — Całą czynność należy tak zorganizować, aby od chwili odkrycia gniazda robota szła szybko, z rozważą i bez strat.

M. Tyrała



Drobny INWENTARZ



Opłacalność jedwabnictwa

Ważność jedwabnictwa dla potrzeb państwa ze względu na niemożność zastąpienia jedwabiu naturalnego w wielu dziedzinach życia gospodarczego jedwabiem sztucznym jest powszechnie znana. Pomijając zupełnie przemysł galanteryjny, gdzie jedwab naturalny odgrywa pierwszorzędną rolę, lecz który z konieczności możemy zastąpić jedwabiem sztucznym, nie możemy obejść się zupełnie bez jedwabiu naturalnego przy wyrobie gazy młyńskiej, nici chirurgicznych, spadochronów, balonów, woreczków na proch artyleryjski itp. Zapotrzebowanie Polski na jedwab naturalny dla tych celów wynosi około pół miliona kilogramów przędów rocznie. Tymczasem produkcja nasza wynosi zaledwie 1% ogólnego zapotrzebowania. Mówiąc innymi słowami musimy w Polsce produkować sto razy więcej kokonów niż obecnie, aby nie być skazanym na sprowadzanie jedwabiu z zagranicy. Sprowadzając zaś jedwab z zagranicy, trzeba płacić za niego złotem, względnie surowcami, których bardzo często sami potrzebujemy. Z tych to względów jedwabnictwo w Polsce ma przed sobą na długi jeszcze okres nieograniczone możliwości rozwoju, gdyż zbyt przędów w każdej ilości stale jest zapewniony. Dlatego też hodowla jedwabników w Polsce musi być opłacalną, a Państwo nie szczędzi wydatków na popieranie jedwabnictwa u nas.

W roku obecnym ilość hodowli jedwabników w Polsce znacznie zmalała, a koszty hodowli w porównaniu z ubiegłymi latami znacznie wzrosły. Przyczyna tego leżała w trudnościach komunikacyjnych i braku papieru. Dlatego też hodowcy nie powinni kierować się tylko rezultatami osiągniętymi w roku obecnym, tym bardziej, że i jajeczka rozprowadzone w roku bieżącym nie były odpowiednie dla naszych warunków. W roku przyszłym opłacalność hodowli napewno wzrośnie. W roku obecnym za garniec kokonów I klasy otrzymuje hodowca 1 metr mongolu ze sztucznego jedwabiu, za który w zeszłym roku musiał oddać 2 garnce kokonów. Sądzymy jednak, że jest to cena jeszcze zbyt niska, gdyż z garnca kokonów można wyprodukować 1 m gazy młyńskiej, która na rynku kosztuje około 2000 zł. Dlatego też konieczne jest, aby hodowcy jedwabników zrzeszyli się w zawodowych związkach hodowców jedwabników, które by regulowały ceny kokonów w porozumieniu z właściwymi czynnikami. W tej chwili istnieje wprawdzie Ogólnopolski Związek Producentów jedwabiu naturalnego w Łodzi, jednak jak dotychczas nie rozwinął on zupełnie swej działalności. Obecnie został zatwierdzony statut Związku Hodowców Jedwabników i Plantatorów Morwy dla Województwa Krakowskiego, który rozpocznie w najbliższym czasie organizację kół powiatowych. W interesie wszystkich hodowców jedwabników i planta orów morwy leży zgłaszanie się do tego Związku celem poprawy warunków opłacalności hodowli jedwabników i morwy białej. Po bliższe informacje w tej sprawie należy zwracać się do Krakowskiej Izby Rolniczej Plac Szezepański 2.

dr. K. G.

Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

Zarząd Wojew. Związku Samop. Chłopskiej w Łodzi w okresie siewu jesiennego rozdzielił między swych członków 675 ton nawozów sztucznych, z czego 270 ton superfosfatu i 405 ton azotniaku. Każdy powiat otrzymał przeciętnie około 60 ton nawozów.

Samopomoc Chłopska pionierem spółdzielczości. We wrześniu b. r. w Związku Samopomocy Chłopskiej woj. warszawskiego zarejestrowano 103.691 członków. Obecnie na terenie tegoż województwa istnieje 149 spółdzielni.

Na terenie wojew. krakowskiego zarejestrowano 136 spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej, w tym 128 gminnych i 8 powiatowych.

Gminne spółdzielnie Zw. Samopomocy Chłopskiej w powiecie Tczew przejęły 64 resztówki. Oprócz zagospodarowania resztówek, spółdzielnie prowadzą liczne sklepy spożywcze, żelazno-spożywcze, piekarnie, oraz dwie mleczarnie. Przy współpracy Zw. Samop. Chł. rozdzieleno 16 ton cukru i kilka ton sody w akcji specjalnej.

W powiecie piotrkowskim istnieją 24 spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. ZSCh zorganizował 23 koła gminne i 126 kół gromadzkich, skupiających ponad 5.000 członków, 24 spółdzielnie gminne z 12.000 członków przejęły dotychczas 26 resztówek, 2 młyny, 1 cegielnię oraz 1 gorzelnię, która przygotowana jest do produkcji w bieżącym sezonie.

W resztówce przemysłowej Bełchatów uruchamia się warsztaty tkackie i zakłady kinematograf. W kilku innych resztówkach projektuje się hodowlę jedwabników. Poza tym spółdzielnie prowadzą kilnaście sklepów spożywczych, oraz kilka piekarni i masarni.

Potrzebni traktorzyści i szoferzy. Zarz. Zw. Samop. w Gdyni przyjmuje traktorzystów i szoferów na stałe prace

do Gdańska w Oddziale Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów w Zjednoczonych Stocznjach Polskich, gdzie czeka do objęcia 1200 traktorów.

Spółdzielnia Zielarska Zw. Samop. Chłopskiej w Białymstoku zakupiła już 2 tony zebranych ziół.

Ze Zw. Samopomocy Chłopskiej w Katowicach. W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie wojewódzkiego Zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej w Katowicach przy współudziale przedstawicieli stronnictw politycznych i generalnego sekretarza Zarządu Głównego ob. Burdęga. Na zebraniu dobrano do Zarządu Wojewódzkiego 6 członków tak, że obecnie w Zarządzie zasiada 18 członków wszystkich ugrupowań. Nadto ukonstytuowano tymczasowe prezydium, w skład którego weszli ob. Wanat, jako przewodniczący, por. Głowacki, inż. Szmira, inż. Kańtech i Kasper Korfanty.

Towary dla wsi. Zarząd Pow. Związku Samop. Chłopskiej w Kieicach wykazuje dużą inicjatywę w zaopatrywaniu wsi. Zostało sprowadzone do rozdziału między chłopów kilka wagonów soli oraz nawozów sztucznych.

Ponieważ województwo kieleckie, jako zniszczone na skutek działań wojennych posiada niedobór zboża, zakupiono kilka wagonów zboża w województwie poznańskim.

Odpowiedzi Redakcji:

Miesiączek Jan — Złotna pow. Żywiec. W sprawie kalendarza napiszemy osobno w „Orce”. W każdym razie nie będzie to dodatek do naszego pisma, ale osobne wydawnictwo. Co do powieści, będziemy drukować w przyszłości.

Baran Jan — Brody. Przepraszamy za zwłokę. „Orkę” wysłaliśmy według życzenia.

Madej Jan — Wysoka. Żądane egzemplarze wysłaliśmy. O współpracę prosimy. Warunki podamy po nadesłaniu rękopisów.

Choraży Józef, Sidzina, k. Jordanowa. O możliwości nabycia lubinu słodkiego należy dowiadywać się w Spółdzielni Rolniczej w Jordanowie, lub w Powiat. Biurze Rolnym w Nowym Targu.

Z Polski i ze świata

Ogólna powierzchnia Polski wynosi 312.907 klm kwadr., z czego przypada na Warszawę — 141 klm kw., na wojew. warszawskie — 28.973, Łódź — 58.000, wojew. łódzkie — 20.389, wojew. kieleckie — 18.034, wojew. lubelskie — 27.636, wojew. białostockie — 23.059, okręg mazurski — 20.879, wojew. gdańskie — 16.406, wojew. pomorskie — 22.723, okręg Pomorze Zachodnie — 21.648, wojew. poznańskie — 39.228, okręg Śląsk Dolny — 24.497, okręg Śląsk Opolski — 9.392, wojew. śląskie — 5.998, wojew. krakowskie — 15.863 i wojew. rzeszowskie — 17.978.

Polscy ministrowie za granicą. Minister Spraw Zagranicznych W. Rzymowski przyjął w Waszyngtonie dziennikarzy, którym udzielił informacji o naszej polityce zagranicznej. Minister Rzymowski stwierdził, że granice Polski zostały ustalone na podstawie porozumienia trzech mocarstw. Stałość tych granic przyczynia się do stabilizacji stosunków w Europie. W odpowiedzi na dalsze pytania minister Rzymowski oświadczył, że wybory odbędą się, gdy zostanie zakończona repatriacja Polaków ze wschodu i z zachodu, oraz, że „Polska odradza się obecnie na nowych podstawach. W roku 1939 Polska była krajem na pół feudalnym, rządzonym przez grupę dyktatorską, która nie dopuszczała do swobód demokratycznych i uciskała mniejszości narodowe. Naród polski obecnie prowadzi politykę pokoju i postępu społecznego, rozwija swój przemysł, kulturę i sztukę. Polska, która zawarła układ przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, pragnie również współpracować z Anglią, Stanami Zjednoczonymi, Francją, Czechosłowacją i innymi narodami zjednoczonymi”.

Przewodniczący delegacji polskiej na międzynarodową Konferencję Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa, wicepremier Mikołajczyk przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, że produkcja rolnicza w Polsce wróci do stanu normalnego dopiero za 2 do 3 lat. Masowy powrót Polaków, wywiezionych do Niemiec może spowodować chwilowe trudności aprowizacyjne, ponieważ są oni

w większości konsumentami, a nie producentami. W tym przejściowym okresie — stwierdził wicepremier — potrzebna jest Polsce wydatniejsza pomoc UNRRA.

Polska na widowni międzynarodowej. W ostatnim czasie Polska była przedmiotem uwagi zarówno parlamentu angielskiego, jak i amerykańskiego, a prasa zagraniczna coraz więcej pisze o Polsce.

Wicepremier Rządu Jedności Narodowej St. Mikołajczyk, jako przedstawiciel Polski został wybrany do Rady Głównej Międzynarodowej Organizacji do spraw Żywności i Rolnictwa na konferencji w Quebec. Jest to niewątpliwie znaczny sukces Polski na terenie międzynarodowym.

Również szereg pism angielskich i amerykańskich „New York Times”, „Washington Post”, „Times” przedstawiły bezstronnie całość sytuacji wewnętrznej w Polsce.

Milion poszukiwanych. W Biurze Informacyjnym Czerwonego Krzyża, kartoteka poszukiwanych zawiera już około 1 milion nazwisk poszukiwanych osób. Setki tysięcy Polaków nie odnalazło się wzajemnie.

7 milionów sierot w Polsce. Minister Opieki Społecznej Stańczyk podał, że w Polsce obecnie jest 7 milionów sierot, wskutek strasznych przeżyć naszego kraju podczas wojny. Czy jest drugi naród w Europie, który poniósł takie ofiary w obronie swojej wolności?

Lotnicy polscy w czasie ostatniej wojny zniszczyli 1.300 samolotów niemieckich.

75 szkół uruchomiono w powiecie Gliwice, oraz zorganizowano 47 przedszkoli. Do szkół uczęszcza 14.000 dzieci, zaś do przedszkoli 4.000.

Robotnicy dyrektorami fabryk. 120 robotników przez 3 miesiące uczęszczało na kurs dyrektorski w Państwowym Technikum w Bytomiu. Po ukończeniu kursu odbył się egzamin. Wręczono słuchaczom dyplomy. Absolwenci zostali skierowani do różnych polskich miast na stanowiska dyrektorów i kierowników fabryk.

Pomnik ku czci ofiar zbrodniarzy niemieckich. W grudniu 1944 roku w gromadzie Żerostawice, powiatu myślenicko-

go, przeprowadzili Niemcy w okrutny sposób pacyfikację. Oto podłożyli oni ogień pod budynki dworskie i w płomieniach spalili żywcem chłopów z sąsiedniej gromady Słupia, oraz 33 więźniów ze słynnego więzienia na Montelupich w Krakowie, których przywieźli specjalnie dla dokonania zbrodni. W dniu 7 bm. odbyło się przeniesienie spalonych szczątków ofiar hitlerowskiej zbrodni z prowizorycznego grobu do grobowca, oraz poświęcenie pomnika wybudowanego z dobrowolnych składek miejscowej ludności.

700.000 osadników znajduje się obecnie na Dolnym Śląsku. Stanowi to około 30% zapotrzebowań tej dzielnicy. W tej chwili powiat i miasto Brzeg oraz powiat Środa potrzebują jeszcze 6.000 osadników miejskich i 25.000 wiejskich, powiat Świdnica — 33.000 osadników wiejskich, powiat Ząbkowice — 26.000 wiejskich i 24.000 miejskich osadników.

Co otrzymaliśmy od UNRRA? Do 1 ub. miesiąca otrzymaliśmy z UNRRA drogą morską przez Gdańsk i Gdynię 7.754 ton artykułów żywnościowych, 2.800 ton odzieży, koców i kołder, 1180 ton mydła, lekarstw i artykułów sanitarnych, oraz 5.350 ton maszyn i narzędzi rolniczych, traktorów, samochodów itp. Oprócz transportów morskich, przychodzą jeszcze transporty kolejowe do większych ośrodków przemysłowych Polski.

60 kobiet sędziów zatrudnionych jest obecnie w sądownictwie na terenie Rzeczypospolitej.

50.000 ludzi wymordowali hitlerowcy w Toruniu. Z tej liczby 5.000 stanowią Polacy, resztę jeńcy sowieccy i włoścacy.

Wolne gospodarstwa na Pomorzu. Na gospodarstwach poniemieckich wojew. pomorskiego może się jeszcze osiedlić 4.388 rodzin przesiedleńczych w powiatach: sepolińskim ok. 500, chełmińskim 638, grudziądzkim 640, w bydgoskim 472, lipnowskim 420, rypińskim 586, toruńskim 286.

Obowiązkowa dostawa zwierząt rzeźnych. Ukazało się rozporządzenie o obowiązkowej dostawie zwierząt rzeźnych w bieżącym roku. Ogółem rolnicy mają dostarczyć 140.033 ton bydła rogatego i nierogacizny żywej wagi, w tym trzody chlewnej 63.803 ton.

50.000 niemieckich jeńców wojennych przybyło do Polski. Jeńcy ci pracują w kopalniach śląskich, wskutek czego wzrosło znacznie wydobycie węgla.

Hitlerowscy „bohaterowie” wieszają się. Były minister pracy Ley powiesił się w celi więzienia norymberskiego. Głośny ten ciemiężca i organizator niewolniczej pracy niedawno jeszcze zaofiarował listownie Fordowi swoje usługi na przyszłość po wyjściu z więzienia. Wiadomość o losie Quislinga i Lavala przekonały go najpewniej, że zbliża się koniec. Współwięźniowie, przywódcy hitlerowscy na wiadomość o śmierci Leya, zachowali się obojętnie. W domu Leya w Norymberdze znaleziono największą bibliotekę pornograficzną świata.

Hitler zginął! Angielska służba wywiadowcza stanowczo twierdzi, że Hitler zastrzelił się, a jego kochanka Ewa Braun otruła się w kancelarii Rzeszy, w dniu 30-go kwietnia b. r. Hitler więc zginął, ale nie tak, jak to przewidywała propaganda hitlerowska. Nie umarł śmiercią bohaterską. Strzelił sobie w usta, a ciało jego spalone zostało naprędce w wykopanym dole.

36.000 domów stracił Berlin. Spośród 219 tysięcy budynków w Berlinie, 25 tysięcy zostało kompletnie zniszczonych, 11 tysięcy jest tak uszkodzonych, że nie nadaje się do remontu.

Włochy zapłaciły już 2 miliardy dolarów odszkodowań Wielkiej Brytanii, Stanom Zjednoczonym i ZSRR. Obecnie proszą o zrzeczenie się reszty odszkodowań na sumę 300 milionów dol. przypadającą na rzecz ZSRR, Jugosławii, Grecji i Albanii.

Polacy skazani w Paderborn zniknęli podczas niespodziewanego napadu na więzienie, dokonanego przez nieznaną grupę ludzi. Pościg za sprawcami napadu, którym

udało się uprowadzić skazanych, nie dał żadnego rezultatu.

„Generalgubernatorzy” gęgają po rosyjsku. W Saksonii schroniło się wielu volksdeutschów z byłego Gubernatorstwa, oraz z terenów przemocą włączonych przez okupanta do Rzeszy. Volksdeutsche ci nie przyznają się do swego pochodzenia, natomiast z właściwą sobie gętkością podają się za długoletnich zwolenników ustrojów demokratycznych i wrogów hitleryzmu. Znajdują się między nimi fabrykanci z Łodzi i Włocławka, którzy wyzyskują swoją znajomość języka rosyjskiego sprzed 1914 r. i są nieraz łącznikiem między ludnością niemiecką, a okupacyjnymi władzami radzieckimi. Tak sobie radzi jaszczurcze plemię.

6.990.000 żołnierzy liczy armia Stanów Zjednoczonych. W listopadzie ma być zdemobilizowanych 1.100.000 żołnierzy amerykańskich.

300.000 samolotów wyprodukowały Stany Zjednoczone od r. 1939 do chwili obecnej. Ich waga wynosi półtora miliona ton, koszt zaś 40 milionów dolarów.

Przewrót w Wenezueli. W Caracas, stolicy Wenezueli, państwka położonego w środkowej Ameryce, wybuchło powstanie. Wojska rewolucyjne opanowały stolicę. Prezydent Wenezueli został uwięziony. Celem rewolucjonistów jest wywalczenie szerokich praw dla ludności.

Jeszcze 30 ministrów. Po wydaniu wyroków na Petaina i Lavala jeszcze 30 ministrów rządu proniemieckiego w Vichy będzie pociągniętych do odpowiedzialności sądowej. Francuzi, chcąc prędzej zakończyć procesy polityczne, przeprowadzać będą rozprawy zbiorowe.

WOJEWÓDZKA CENTRALA HANDLOWA ZW. SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 2

TELEFON 502-06

zaopatruje powiatowe i gminne Spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej w artykuły przemysłowe, zakupuje artykuły żywnościowe, oraz przeprowadza wymianę artykułów rolnych na wyroby przemysłowe

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłka pocztową wynosi 30 złotych

Wpłacajcie w Administracji, albo na P. K. O Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr. 76. Za zwłokę w dostawie czasopiśma Administracja nie odpowiada

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Szczepańska 2, I p. —
tel. 575-82.

Redakcja czynna codziennie od 10—12,
Administracja od 8—15 — w sobotę
od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
Cała strona — 1500 zł, 1/2 strony —
800 zł, 1/4 strony — 500 zł, 1/8 strony —
300 zł, 1/16 strony 200 zł.
Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie
za każde słowo 5 zł.
Ogłoszenia w tekście 50% drożej.